

prof. dr hab. Beata Polanowska-Sygulska
Katedra Teorii Prawa
Uniwersytet Jagielloński

Kraków, dnia 28 marca 2019

**OCENA ROZPRAWY HABILITACYJNEJ
I POZOSTAŁEGO DOROBKU NAUKOWEGO
DOKTORA ADAMA ZIENKIEWICZA**

I. Ocena rozprawy habilitacyjnej

Holizm prawniczy a perspektywy Comprehensive Law Movement

Difin SA, Warszawa 2018

Osiągnięciem naukowym Adama Zienkiewicza, które stanowi podstawę ubiegania się o stopień doktora habilitowanego jest rozprawa zatytułowana *Holizm prawniczy z perspektywy Comprehensive Law Movement* (Difin SA, Warszawa 2018, 441 s.). Autor prezentuje w niej nowatorską koncepcję „prawa w działaniu”, na gruncie której jawi się ono - zgodnie z założeniami ruchu *Comprehensive Law Movement* - jako domena znacznie bardziej humanistyczna, skuteczna i przyjazna zarówno dla obywateli, jak i prawników (adwokatów, radców prawnych oraz sędziów) niżli jego tradycyjna wizja, eksponująca rywalizację stron, stawiającą sobie za cel pokonanie przeciwnika. Zanim przejdę do bardziej szczegółowego omówienia pracy, podkreślę dwa jej aspekty. Ogólne wrażenie z lektury sugeruje, że przedłożona do recenzji dysertacja nie została napisana, by tak rzec, „na stopień”. Książka Doktora Zienkiewicza jest niekwestionowanym efektem zarówno wieloletnich badań empirycznych i obserwacji, jak i rozległych studiów nad szerokim wachlarzem nader różnorodnych prac, nie tylko z obszaru teorii i filozofii prawa, ale także psychologii, psychoterapii, socjologii i filozofii. Szczególne wrażenie zrobiło na mnie odniesienie do idei dialogicznego spotkania Martina Bubera i do koncepcji dialogiczności, wpisanej w „etykę Innego” Emmanuela Levinasa. Te nawiązania świadczą o wnikliwych poszukiwaniach Autora, nakierowanych na identyfikację takich wizji filozoficznych, które mogłyby rzucić światło na naturę stosunków międzyludzkich. Jest rzeczą oczywistą, że Habilitanta interesują przede wszystkim relacje, zachodzące między klientami bądź stronami w rozmaitych postępowaniach i szeroko rozumianymi prawnikami. Niemniej rozpoznanie filozoficznych fundamentów, które oferują mocne ugruntowanie dla zaproponowanej koncepcji filozoficznoprawnej jest wyrazem pogłębionej refleksji Autora nad nurtującymi Go

problemami. Co więcej, lektura książki jednoznacznie wskazuje na to, że Habilitant od wielu lat konfrontuje założenia autorskiej wizji holizmu prawniczego z osobistymi doświadczeniami radcy prawnego oraz mediatora. Tak kompleksowe podejście do badanego zagadnienia nie jest wszak regułą wśród ubiegających się o kolejne stopnie i tytuły naukowe. Drugi aspekt pracy Doktora Zienkiewicza, który pragnę wyeksponować, ma dla mnie niejako wymiar osobisty. Otóż *Holizm prawniczy z perspektywy Comprehensive Law Movement* stanowi swoiste dopełnienie moich własnych poszukiwań. Koncepcja holistycznego podejścia do prawa bowiem harmonijnie komponuje się ze stanowiskiem w obszarze filozofii moralnej, w uformowaniu się którego miałam przywilej do pewnego stopnia uczestniczyć. Mam tu na myśli pluralizm etyczny, zainicjowany przez oksfordzkiego filozofa Isaiaha Berlina (1909 – 1997), jakkolwiek nurt ten miał swoich prekursorów. Do powyższego wątku powrócę w dalszej części recenzji.

Dysertacja Doktora Zienkiewicza ma przejrzystą strukturę. Już sam spis treści adekwatnie obrazuje merytoryczną zawartość książki. Zwięzłe przybliżenie ujętych w niej treści znajdujemy w perfekcyjnie opracowanym wprowadzeniu, na które ponadto składają się: omówienie przedmiotu i celu rozprawy, prezentacja głównych założeń i tez, charakterystyka aparatury pojęciowej i zastosowanych metod badawczych, wreszcie kilka uwag na temat sformułowania tytułu dysertacji. Istotnym wątkiem wprowadzenia jest także ujawnienie głównego źródła inspiracji, jakim są idee, przyświecające interdyscyplinarnemu amerykańsko-australijskiemu kierunkowi *Comprehensive Law Movement*. Ów ruch kładzie szczególny nacisk na wieloaspektowe, a zarazem wszechstronne podejście prawnika do poszczególnych spraw, w których dane jest mu pełnić rolę adwokata, radcy prawnego czy sędziego. Wspomniane atrybuty zalecanej postawy prawnika przejawiają się, z jednej strony, w braniu przezeń pod uwagę rozmaitych aspektów sytuacji życiowej strony czy klienta, z punktu widzenia którego problem prawny jest tylko fragmentem jego egzystencji (wieloaspektowość), z drugiej zaś – perspektywy drugiej strony czy też ofiary, przy równoczesnym uwzględnianiu interesu otoczenia społecznego (wszechstronność). Co więcej, szeroko rozumiany prawnik winien, zgodnie ze wskazaniem *Comprehensive Law Movement*, zważać nie tylko na interesy prawno-ekonomiczne strony czy klienta (*legal needs*), ale także na jego szeroko rozumiane potrzeby jako człowieka (*human needs*), sytuujące się w obszarach: komunikacyjnym, psychologicznym, społecznym czy etycznym oraz na tak zwane prawa dodatkowe (*rights plus*), czyli jego – ustalone indywidualnie – emocje, uczucia, pragnienia, życzenia, cele, zasoby, relacje, wartości, moralność oraz zdrowie psychiczne i fizyczne, a nawet stan duchowy. Wizja prawa i praktyki prawniczej, leżąca u podłoża

Comprehensive Law Movement stanowi dla Habilitanta punkt wyjścia do sformułowania własnej koncepcji holizmu prawniczego. Idee wspomnianego nurtu dostarczyły Habilitantowi budulca do wzniesienia swoistej „szkieletowej konstrukcji”. Obudował ją następnie własnymi przemyśleniami, stymulowanymi osobistymi doświadczeniami, jakie zgromadził w trakcie swojej praktyki zawodowej. Nie sposób przybliżyć tu całego wachlarza idei, wpisanych we wspomniany ruch, jak również sposobów, na które Autor czyni z nich użytek na rzecz zaproponowanego przez siebie stanowiska. Rozliczne, podjęte przez Habilitanta tematy, komponują się w spójną, nasyconą treścią strukturę. Stąd nader trudno wydestylować czy też zakwestionować którykolwiek z ciasno splecionych wątków, konstytuujących materię dysertacji.

Na recenzowaną książkę składa się omówione już powyżej wprowadzenie oraz osiem rozdziałów. W pierwszym z nich Autor rekonstruuje wybrane idee *Comprehensive Law Movement*, ze szczególnym uwzględnieniem współtworzących ów ruch ośmiu orientacji. Szeroko rozumiany nurt *CLS* współtworzą następujące kierunki: holistyczne podejście do prawa i praktyki prawniczej (*Holistic Justice*), kładące nacisk na wieloaspektowe postrzeganie danego problemu prawnego; jurysprudencja terapeutyczna (*Therapeutic Jurisprudence*), zalecająca prawnikom uwzględnianie także psychologicznych/emocjonalnych aspektów danej sprawy; prewencyjne podejście do prawa (*Preventive Law*), sugerujące prawnikom dążenie do zapobiegania przyszłym sporom; twórcze rozwiązywanie sporów (*Creative Problem-Solving*), dystansujące się od tradycyjnego postrzegania roli prawnika jako wojownika i akcentujące jego wkład w realne, trwałe i polubowne rozwiązywanie sporów i problemów; sprawiedliwość proceduralna (*Procedural Justice*), formułująca zalecenia praktyczne, nakierowane na zapewnienie wysokiego poziomu satysfakcji stron z przebiegu postępowania, niezależnie od jego ostatecznego wyniku; alternatywna względem sprawiedliwości retributywnej sprawiedliwość restaurująca (*Restorative Justice*), personalizująca przestępstwo poprzez umiejscowienie go w relacyjnej triadzie podmiotów: ofiara, sprawca i wspólnota; mediacja transformatywna (*Transformative Mediation*), uznająca za główny cel dyskursu mediacyjnego przywracanie jednostkom poczucia własnej wartości i wywołanie w nich empatycznego rozpoznania i zrozumienia sytuacji strony przeciwnej, co potencjalnie prowadzi do wzniesienia się stron na wyższy poziom moralny; wreszcie kooperacyjne podejście do prawa (*Collaborative Law*), zalecające wieloaspektowe i – w miarę możliwości – polubowne rozwiązywanie sporów, którego optymalnym zwieńczeniem są przeprosiny i wybaczenie. Rozdział II inicjuje kilkietapową prezentację autorskiej koncepcji holizmu prawniczego. Autor przedstawił w nim charakterystykę najważniejszych

założeń zaproponowanego przez siebie stanowiska. Na wstępie odniósł się do obecnych w polskiej teorii prawa koncepcji wielopłaszczyznowości zjawisk prawnych i zewnętrznej integracji nauk prawnych, konfrontując z nimi własne podejście i podkreślając jego kompleksowość oraz eklektyzm. Następnie wypunktował eksponowaną na gruncie holizmu prawniczego triadyczną relację między prawem, podmiotem prawa i prawnikiem, która unaocznia relacyjny i sprawczy charakter spotkania człowieka z prawem. Obok tradycyjnych funkcji prawa holizm rozpoznaje także jego terapeutyczny i transformacyjny potencjał, stawiając przed prawnikami ambitne zadania personalne, interpersonalne i społeczne. Rozdział III przynosi ze sobą charakterystykę holistycznego podejścia prawnika do sprawy i do klienta bądź strony sporu. W szczególności, postuluje przeprowadzanie przez prawnika holistycznej diagnozy sprawy przy użyciu sześciu głównych, przenikających się nawzajem pryzmatów. Dotyczą one kolejno: prawnych i pozaprawnych wymiarów sprawy, przyczyn problemu lub sporu prawnego, właściwości personalnych klienta/strony sporu, jego rodzinnych, zawodowych i społecznych uwarunkowań, potencjalnie terapeutycznego i transformatywnego wpływu prawa i praktyki prawniczej, przywrócenia harmonii wewnętrznej klienta i jego rozwoju osobowego, wreszcie relacji między prawnikiem i klientem. W rozdziale IV Habilitant prezentuje trzy rodzaje postaw holistycznych. Na wstępie wyodrębnia holizm elementarny, zasadzający się na uwzględnianiu przez prawnika wszystkich relewantnych w danym czasie norm i instytucji prawnych różnych gałęzi prawa. Postawa holizmu właściwego zakłada branie pod uwagę w trakcie formułowania diagnozy danego problemu nie tylko kwestii relewantnych prawnie, lecz także tych, które się w ich zakresie nie mieszczą, niemniej mogą mieć istotne znaczenie dla sprawy. Należą do nich, między innymi: rozmaite cele, interesy i potrzeby klienta/strony sporu, z psychologicznymi i emocjonalnymi włącznie, charakter i możliwość likwidacji przyczyn konfliktu, krótko- bądź długoterminowość przyszłego kontaktu stron sporu, a także możliwość i zasadność doprowadzenia do przeproszenia, wybaczenia oraz pojednania się skonfliktowanych stron. Wreszcie postawa holizmu transformatywnego zakłada postrzeganie danego problemu prawnego również z perspektywy życia wewnętrznego klienta, tak, aby świadczone przez prawnika usługi służyły pozytywnej przemianie stron i odbudowywaniu ich relacji. Ten rodzaj holizmu przywiązuje szczególną wagę do tak zwanej mediacji narracyjnej (*narrative mediation*), przyjmującej, iż nastawienie obu stron, z jakim przystępują one do narracji, jest wytworem ich życiowych dyskursów. Płyne stąd potrzeba dekonstrukcji obu perspektyw w drodze konwersacji i dyskusji, a następnie wspólnego wypracowania „alternatywnej opowieści” (*alternative story*), stwarzającej szansę na porozumienie i na przyszłą

komunikację stron. Zwieńczeniem omawianego rozdziału jest postulat modyfikacji tradycyjnej postawy, wyrażającej się w zaleceniu: „myśl jak prawnik” (*think like a lawyer*) na rzecz realizacji ideału, wpisanego w rekomendację: „myśl jak profesjonalista” (*think like a professional*). Ten ostatni wzorzec, w przeciwieństwie do tradycyjnej postawy prawnikawojownika, łączy w sobie także autorefleksję, integralność moralną i zawodową, jak również świadomość związku między profesjonalizmem i postawą etyczną. Rozdział V traktuje o rolach i kompetencjach holistycznego prawnika, zwłaszcza adwokata i radcy prawnego. By podać kilka wybranych przykładów, obok klasycznego reprezentanta strony w tradycyjnych postępowaniach sądowych lub w pozycyjnych negocjacjach może on występować jako prawnik czy to zapobiegający powstawaniu lub eskalowaniu sporów (*preventive lawyer*), czy holistycznie diagnozujący spory oraz projektujący optymalne formy ich opanowania (*lawyer as designer of systems and processes for managing disputes*), czy też jako profesjonalista, który je kreatywnie, wieloaspektowo, realnie i trwale rozwiązuje, równocześnie dążąc do likwidacji ich przyczyn (*creative problem-solver*). Realizując te i inne tego typu role, holistyczny prawnik stara się otwierać klienta na punkt widzenia drugiej strony, otoczenia społecznego, a także na swój własny. By sprostać tym zadaniom musi on posiadać odpowiednie kompetencje, przede wszystkim komunikacyjne i psychologiczne, a także pożądane właściwości osobowe. Habilitant wzbogaca omawiany rozdział wartościową propozycją ramowego zakresu zagadnień przedmiotu akademickiego bądź szkolenia, którego celem byłoby zapoznanie uczestników z holistycznym podejściem do prawa i praktyki prawniczej (s. 243-245). Kolejny, VI rozdział traktuje o przedstawionym przez Habilitanta paradygmacie holistycznego opanowywania sporów. Autor zarekomendował następujący anglojęzyczny odpowiednik tego pojęcia: *Comprehensive Dispute Resolution*. Zalecany model jest pomyślany jako swego rodzaju „trzecia droga”, konstytuująca alternatywę zarówno względem tradycyjnego sądowego rozstrzygnięcia sporów jak i pozasądowych metod ich rozwiązywania, takich jak mediacje czy arbitraż (*Alternative Dispute Resolution*). Habilitant wyczerpująco prezentuje założenia holistycznego opanowywania sporów w wymiarze personalnym, interpersonalnym i społecznym, wzbogacając charakterystykę zaproponowanego paradygmatu analizą relacji między nim i trybem adjukacyjnym oraz *Alternative Dispute Resolution*. Bardzo wartościowym wątkiem omawianego rozdziału są perfekcyjnie opracowane przez Autora katalogi kryteriów holistycznej charakterystyki i porównania podstawowych form opanowywania sporów prawnych z udziałem osoby trzeciej (mediacja, arbitraż, sąd). Zwieńczeniem przeprowadzonych analiz jest rozbudowana tabela, obrazująca modelowe zestawienie cech trzech wzorców opanowywania sporów: procesu

sądowego, pozasądowego rozwiązywania sporów (*ADR*) oraz holistycznego opanowywania sporów (*CDR*). Powyższe, znakomicie przygotowane zestawienie oferuje zwięzłe kompendium najistotniejszych aspektów holistycznego podejścia do prawa, wyraźnie eksponując jego mocne strony. Oba wykazy stanowią gotowe zestawienia problemów, które mogłyby być przedmiotem nader cennych warsztatów dla studentów i aplikantów. Przedmiotem kolejnego, VII rozdziału jest problematyka holistycznego podejścia prawnika do czynności doradczych. Habilitant eksponuje w nim specyfikę relacji między prawnikiem-zwolennikiem holizmu i klientem, omawia cele i specyfikę holistycznej porady prawnej, a także prezentuje jej modelowy scenariusz. Zaleca ponadto, by prawnik występował przynajmniej w następujących rolach: doradcy zapobiegającego powstawaniu sporów oraz profesjonalisty, nie tylko diagnozującego holistycznie spór, lecz także pomagającego w zaprojektowaniu bądź ustaleniu i wyborze optymalnej formy jego wieloaspektowego opanowania. Lektura omawianego rozdziału wyraźnie sygnalizuje istotną inspirację, jaką stanowiły dla Autora jego własne doświadczenia zawodowe. W obszernym VIII rozdziale Habilitant prezentuje holistyczne podejście do wymierzania sprawiedliwości. Rozwija w nim liczne wątki, poczynwszy od omówienia charakterystycznego dla holizmu szerokiego rozumienia wymiaru sprawiedliwości, nakierowanego na opanowywanie sporów. Oprócz klasycznego sądownictwa obejmuje ono uzupełniające formy wymiaru sprawiedliwości, jak alternatywne rozstrzyganie sporów (*ADR*), holistyczne opanowywanie sporów (*CDR*) czy mechanizmy fazowe. Jako niezwykle cenne jawi się omówienie nowatorskiej instytucji, jaką reprezentują „sądy holistycznego opanowywania sporów” (*Problem-Solving Courts*). Pierwszym tego rodzaju sądem był powołany do życia w 1989 roku w Miami na Florydzie *Drug Treatment Court*. Celem jego funkcjonowania nie jest – jak w tradycyjnym postępowaniu – tylko wymierzanie kary, lecz nade wszystko pomoc w rozwiązaniu problemu, w tym przypadku w leczeniu nałogu, czemu służą między innymi formalnie uzgodnione umowy między sędzią i uzależnionym. Od czasu powstania wspomnianego sądu utworzono tego rodzaju instytucje między innymi w Australii, Kanadzie, Nowej Zelandii i w Wielkiej Brytanii. Habilitant przybliży całą gamę innych rodzajów *Problem-Solving Courts*, których zadaniem jest paranie się z przemocą w rodzinie (*Domestic Violence Courts*), z zaburzeniami psychicznymi sprawców drobnych przestępstw (*Mental Health Courts*), z trudnościami wpisanymi w powrót do życia społecznego byłych więźniów (*Reentry Courts*) czy z lokalną przestępczością i z zapobieganiem tejże (*Community Courts*). Autor obszernie omawia realizowany przez „sądy holistycznego opanowywania sporów” model jurysprudencji terapeutyczno-transformatywnej, której celem jest osiągnięcie przemiany behawioralnej i

osobowej uczestników programów rozwiązywania problemów. Ten typ jurysprudencji stawia sędziom wymagania posiadania szerszych, również pozaprawnych kompetencji, dzięki którym są oni w stanie wcielić się w role między innymi: podmiotu realizującego program czy to terapeutyczny (*therapeutic agent*), czy też nakierowany na zmianę zachowania uczestnika programu (*behavior change agent*), pracownika socjalnego (*social worker*) lub motywatora (*motivator*). Habilitant opatrzył omawiany rozdział nader cennym, rozbudowanym zestawieniem wybranych cech tradycyjnego postępowania sądowego oraz charakterystycznego dla *Problem-Solving Courts* postępowania terapeutyczno-transformatywnego. W dalszej części tekstu zamieścił także tabelę, obrazującą cechy mediacji tradycyjnej oraz mediacji transformatywnej. W podsumowaniu rozdziału Autor zamieścił nadto krótkie omówienie zaproponowanego przez F. Sandera projektu „sądu o wielu wejściach” (*Multi-Door Courthouse Project*), łączącego w jeden system i strukturę organizacyjną różnorodne formy pozasądowego opanowywania sporów i tradycyjnego postępowania sądowego. Całość dysertacji wieńczy zwięzłe kompendium zawartych w niej treści, współtworzących autorską koncepcję holizmu prawniczego.

Recenzowana książka stanowi niezwykle zwartą całość. Jest jednym z tych dzieł, które albo przyjmuje się w całości, albo odrzuca. Jedynym zastrzeżeniem odnoszącym się do warsztatu naukowego Habilitanta, które nasuwa się w trakcie lektury, to wątpliwość związana z poprawnością powtarzającej się charakterystyki relacji między różnymi formami opanowywania sporów: tradycyjnego i nowatorskiego postępowania sądowego, pozasądowego rozwiązywania sporów (*Alternative Dispute Resolution*) oraz holistycznego opanowywania sporów (*Comprehensive Dispute Resolution*). Habilitant utrzymuje, że na gruncie holizmu prawniczego zachodzą między nimi relacje: subsydiarności, krzyżowania i symbiotycznego uzupełniania się (ss. 336, 396). Wymienia te trzy terminy niejako „jednym tchem”, podczas gdy konstytuują one odmienne kategorie. Subsydiarność przywodzi na myśl raczej zasadę, a nie relację. *Notabene* Autor przybliżył jej treść, charakteryzując ją jako „prawidłowość polegającą na podejmowaniu prób rozwiązywania indywidualnych sporów prawnych od jak najmniej zinstytucjonalizowanych i sformalizowanych form (...). Formy bardziej zinstytucjonalizowane i sformalizowane powinny być wykorzystywane co do zasady pomocniczo (...)”. (s. 326) Jednoznacznie normatywne brzmienie przytoczonego sformułowania adekwatnie obrazuje naturę subsydiarności jako zasady właśnie. Krzyżowanie odnosi się do stosunków zakresowych, stąd kategoria relacji nie budzi w tym kontekście wątpliwości. Symbiotyczne uzupełnianie się to także relacja, niemniej nie zakresowa, lecz funkcjonalna. Rzecz dodatkowo komplikuje się, jeśli przywołamy wcześniejszą konstatację

Habilitanta: „(...) w sytuacji, gdy dany proces sądowy posiada jedynie tradycyjny, rywalizacyjny, pozycyjny przebieg oraz cele albo stosowana forma *ADR* skoncentrowana jest wyłącznie na pogodzeniu interesów ekonomicznych stron (z pominięciem innych istotnych aspektów sprawy, np. w wymiarze psychologicznym, emocjonalnym czy relacyjnym), to w kontekście zwłaszcza wieloaspektowych celów paradygmatu *CDR* w wymiarze personalnym, interpersonalnym i społecznym można mówić o odrębności pomiędzy tymi trzema trybami (odpowiednio ich rozłączności, przeciwieństwie czy nawet sprzeczności)”. (s. 250) W przytoczonym fragmencie nie mamy już do czynienia z różnymi kategoriami; Autor ogranicza się do charakterystyki relacji zakresowych między tradycyjnym sądowym wymiarem sprawiedliwości, *ADR* i *CDR*. Niemniej pojawia się w nim błąd logiczny. Skłonność Autora do dokonywania wyliczeń „jednym tchem” po raz kolejny przynosi Mu ujmę. Otóż relacja rozłączności, czy raczej wykluczania to albo przeciwieństwo albo sprzeczność; nie należy ich zatem umieszczać na jednym poziomie. Co więcej, jeśli między dwoma zakresami zachodzi przeciwieństwo to tym samym nie może zajść między nimi sprzeczność i na odwrót. Pojawiająca się w przytoczonym fragmencie fraza: „można mówić o (...) przeciwieństwie czy nawet sprzeczności” brzmi jak – wypisz, wymaluj – słynna deklaracja „jestem za a nawet przeciw”. W rzeczywistości wchodzi tu w grę relacja przeciwieństwa między wchodzącymi w grę trybami, która równocześnie znamionuje stosunek wykluczania.

Skoro jesteśmy przy powracających wątkach – rzucającą się w oczy cechą książki są liczne powtórzenia. Dotyczy to choćby kilkakrotnie przywoływanej teorii wielorakiej inteligencji człowieka autorstwa H. Gardnera (ss. 148/149, 228/229, 239), prezentacji właściwości personalnych klienta/strony sporu (ss. 148 i 228) czy sposobów indywidualnego kadrowania okoliczności, problemów lub sytuacji spornych (ss. 151, 231, 376/377). Z jednej strony, te częstokroć powtarzane treści są nieco irytujące dla czytelnika i momentami czynią lekturę dysertacji nużącą. Z drugiej jednak strony sprawiają one, że każdy z rozdziałów stanowi kompletną całość i tym samym oferuje gotowy materiał na zajęcia ze studentami bądź aplikantami.

Dysertacja Doktora Zienkiewicza w swej warstwie informacyjnej jest – nie waham się użyć tego słowa – wprost bezcenna. Stanowi ona swoisty przewodnik po mało znanej w Polsce literaturze, konstytuującej nader interesujący i otwierający przed prawnikami nowe horyzonty nurt w ogólnej refleksji nad prawem; *Comprehensive Law Movement*. Nadto oferuje ona – jakkolwiek mocno inspirowaną wyżej wymienionym kierunkiem – tym niemniej autorską koncepcję holizmu prawniczego. Uważne przestudiowanie tej pracy winno być bezwzględnie zalecane adeptom prawa. W moim przekonaniu także praktykujący prawnicy

wiele skorzystaliby z lektury omawianej książki. Warto byłoby poprowadzić na jej kanwie warsztaty, czyniąc przede wszystkim użytek ze znakomicie opracowanych autorskich zestawień, zamieszczonych w rozdziałach VI i VIII. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że dysertacja Doktora Adama Zienkiewicza spełnia wymagane prawem kryteria, stawiane rozprawom habilitacyjnym.

Pozwolę sobie jeszcze rozwinąć dwa wątki, które podejmę z myślą o przyszłych dokonaniach Habilitanta. Pierwszy z nich będzie dotyczył głębszego filozoficznego ugruntowania zaproponowanej koncepcji holizmu prawniczego, zaś drugi redakcyjnego wymiaru przedłożonej do recenzji pracy. Zgodnie ze sformułowaną powyżej zapowiedzią nawiążę do moich własnych poszukiwań, z których być może Habilitant zechce w przyszłości skorzystać.

Otóż znakomity fundament dla koncepcji holizmu prawniczego oferuje wspomniana powyżej koncepcja pluralizmu etycznego¹. Na jej gruncie wartości mają charakter obiektywny i poznawalny, niemniej jest ich wiele. Są one jakościowo heterogeniczne, stąd nie sposób ich w pełni uszeregować. Nie ma ani wspólnej miary, do której dałoby się je sprowadzić ani też *summum bonum*, które byłoby najwyższym dobrem dla wszystkich ludzi. Niemniej istnieje pewien wachlarz obiektywnych celów, do których – jak zauważa Berlin – dążyły rozmaite społeczeństwa w różnych okresach czasu, lub różne grupy w obrębie tego samego społeczeństwa, czy wreszcie należące do nich poszczególne jednostki. Poza owym wspólnym minimum, na które składa się niepoddający się precyzyjnemu wyodrębnieniu, do pewnego stopnia zmienny i trudny do scharakteryzowania krąg ogólnoludzkich wartości istnieje zakres uprawnionej różnorodności. Jej ucieleśnieniem są rozmaite kultury, różnorakie zbiorowe cele i najprzeróżniejsze indywidualne koncepcje dobrego życia. Niemniej, mimo całego zróżnicowania niewątpliwie wchodzi w grę trzon wspólnie podzielanych wartości; w przeciwnym razie niemożliwe byłoby międzyludzkie porozumienie. Wspomniane minimum etyczne, niczym powtarzający się, trudny do zdefiniowania wspólny rys, dający się zidentyfikować na podobiznach przodków w galerii portretów rodzinnych² sprawia, że pojęcie człowieka jawi się jako kategoria etyczna, a nie wyłącznie biologiczna. Innymi słowy,

¹ Na ten temat pisałam szerzej w moich monografiach: *Filozofia wolności Isaiaha Berlina* (1998), *Pluralizm wartości i jego implikacje w filozofii prawa* (2008), *Między filozofią polityczną a filozofią prawa* (2012) oraz *John Gray i krytyka liberalnego legalizmu* (2017). W niniejszym krótkim omówieniu czerpię z wymienionych źródeł.

² Do zaczerpniętej od L. Wittgensteina metafory rodzinnego podobieństwa (*family resemblance*) I. Berlin nawiązał w liście do mnie z 24 lutego 1986 roku. Zob. B. Polanowska-Sygulska, *Filozofia wolności ...*, s. 172-174.

uznawanie pewnych wartości wchodzi w skład typowej definicji pozostającej przy zdrowych zmysłach istoty ludzkiej.

Z uwagi na przybliżone powyżej cechy pluralistycznego oglądu oczywistym jest, że wchodzące w grę stanowisko istotnie różni się zarówno od relatywizmu etycznego, jak i od monizmu. Idea wspólnego minimum etycznego i przypisanie wartościom obiektywnego charakteru znamionują głęboką przepaść między pluralizmem i relatywizmem. Rozpoznanie wielości wartości zaś decyduje o tym, że nie sposób zredukować pluralizmu do jakiegokolwiek formy monizmu etycznego, zakładającego istnienie pojedynczej wartości samocelowej bądź jednego jedyne­go możliwego do przyjęcia systemu etycznego. Co więcej, nieuchronną konsekwencją z jednej strony - wielości wartości, z drugiej zaś - braku wspólnej miary, umożliwiającej ich uszeregowanie, jest konflikt. Jest on nieuniknionym komponentem życia etycznego. Za jego endemiczny charakter odpowiedzialny jest fenomen niewspółmierności wartości (*value incommensurability*), który jest niejako wpisany w ich wieloraką naturę. Konflikty etyczne mogą się zarysowywać na trzech poziomach: między całościowymi konstelacjami wartości, reprezentowanymi przez odmienne formy kulturowe, między wartościami w ramach poszczególnych moralności, jak to ma na przykład miejsce między niedającymi się pogodzić obowiązkami i wreszcie – co ma szczególne znaczenie dla prawników – w obrębie samych wartości, które charakteryzują się złożoną, pluralistyczną strukturą. Tego rodzaju konflikt dotyka wartości niejako „od wewnątrz”. Współtworzące je bowiem niewspółmierne elementy mogą się ze sobą zderzać. Tym samym także pojedyncze wartości bywają areną napięć i niepoddających się racjonalnemu rozstrzygnięciu kolizji. Na to zjawisko zwrócił uwagę Isaiah Berlin w niewinnie wyglądającym przypisie do słynnego eseju z 1958 roku *Dwa pojęcia wolności*: „Jest bardzo prawdopodobne, że istnieje wiele niewspółmiernych rodzajów i stopni wolności i że nie da się ich nanieść na jakąś pojedynczą skalę wartości”³. To samo dotyczy sprawiedliwości czy uprawnień. Powstaje pytanie o następstwa takiego rozpoznania natury doświadczenia etycznego, a w szczególności o sposoby, na jakie możemy stawiać im czoło. Jedną z odpowiedzi na nie jest następująca: „nie wolno nam (...) zbyt dramatyzować owego konfliktu wartości – na dłuższą metę pomiędzy ludźmi panuje dość powszechna zgoda co do tego, co jest słuszne, a co niesłuszne, co dobre a co złe”⁴. Po drugie, jeśli dochodzi do zderzenia tak zwanej wartości ostatecznej, do której ludzie dążą ze względu na nią samą (*ultimate value*) z dobrem niższego rzędu o charakterze

³ I. Berlin, „Dwie koncepcje wolności”, przeł. Daniel Grynberg, w: *idem, Cztery eseje o wolności* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994), przeł. Hanna Bartoszewicz et al., s. 191.

⁴ I. Berlin, „O dążeniu do ideału”, w: *idem, Pokrzywione drzewo człowieczeństwa*, H. Hardy (red.), przeł. M. Pietrzak-Merta, M. Tański (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004), s. 16.

instrumentalnym, dokonanie racjonalnego rozstrzygnięcia nie następuje trudności. Wówczas niekwestionowany priorytet przysługuje wartości samej w sobie, kosztem tej, która jest tylko środkiem do celu. Po trzecie, niekiedy wchodzący w grę kontekst sytuacyjny dostarcza racji na rzecz wyboru jednej z kolidujących ze sobą wartości, które - rozpatrywane w oderwaniu od konkretnych okoliczności - jawią się jako nieporównywalne. Niemniej bywa i tak, że dochodzi do konfliktu niewspółmiernych, a zarazem ostatecznych wartości, który nie poddaje się żadnemu racjonalnemu rozstrzygnięciu. Wówczas to rozum staje przed barierą, wyznaczającą jego nieprzekraczalne granice. Tego rodzaju sytuacje często znamionują wystąpienie tragedii; stanowi ona nieodłączny rys ludzkiej egzystencji. Stajemy w obliczu radykalnego wyboru, a każda z wpisanych w niej opcji niesie ze sobą zło. Wizja, która wyłania się z pluralistycznego oglądu, to świat będący areną nieuniknionych zderzeń, dylematów moralnych i utraty, która z natury rzeczy towarzyszy koniecznym wyborom między kolidującymi, ostatecznymi wartościami. To rzeczywistość, w której z założenia nie można mieć wszystkiego; gdzie nie wchodzi w grę ani osiągnięcie harmonii, ani znalezienie jakiegoś „ostatecznego rozwiązania” ludzkich problemów. Wreszcie to świat na trwałe naznaczony brakiem, cierpieniem i nieusuwalną możliwością doświadczenia tragedii. Nie sposób zatem uniknąć konfliktów wartości; można jednak łagodzić ich następstwa. Biorąc za punkt wyjścia konkretną sytuację można dążyć do kompromisowych rozwiązań, stosując swego rodzaju „transakcje wymienne” (*trade-offs*): „Można wszak równoważyć roszczenia, można zawierać kompromisy: w konkretnych sytuacjach nie każde żądanie ma równą siłę – tyle a tyle wolności, tyle a tyle równości; tyle dla ostrego moralnego potępienia, a tyle dla zrozumienia ludzkiej sytuacji; tyle dla egzekucji prawa, a tyle dla przywileju łaski; dla nakarmienia głodnych, przyodziania nagich, uzdrowienia chorych, przygarnięcia bezdomnych”⁵. Efektem tych zabiegów nie będzie bynajmniej ostateczna harmonia, która jest z zasady niemożliwa do osiągnięcia, lecz chwiejna i nietrwała, czysto pragmatyczna równowaga. Jest ona permanentnie podatna na zachwianie; wymaga zatem nieustannego odtwarzania. Należy wyraźnie zaznaczyć, że zalecana przez Berlina strategia kompromisu, zasadzająca się na stosowaniu „transakcji wymiennych”, jest pomyślana jako praktyczna procedura i w niczym nie osłabia jego kardynalnej tezy o niewspółmierności wartości.

Nasuwa się pytanie o przełożenie zaprezentowanego stanowiska w etyce na ogólną refleksję nad prawem. Nie ulega wątpliwości, że przeszczepienie na grunt prawoznawstwa idei niewspółmierności wartości, wraz z uwikłaną w niej koncepcją granic rozumu, ma przede

⁵ *Ibidem*, s. 15.

wszystkim burzycielskie następstwa. Najlepiej zilustruje je konfrontacja pluralizmu wartości z integralną teorią prawa Ronalda Dworkina, która wciąż jest niezmiernie wpływowa w świecie anglosaskim, w szczególności w USA. Jej filozoficznym fundamentem jest monizm etyczny, zakładający istnienie uporządkowanej hierarchii obiektywnych wartości. Dworkin jawnie opowiedział się za takim stanowiskiem w filozofii moralnej. Pierwsze zdanie jego doniosłej pracy z 2011 roku brzmi: „Ta książka broni rozległej, starej tezy filozoficznej o jedności wartości”⁶. Z powyższą deklaracją w pełni harmonizuje znana Dworkinowska teza o istnieniu jednego jedyne właściwego rozstrzygnięcia każdej kolizji uprawnień (*one right answer*), przy założeniu, że wchodzący w grę system prawa jest dostatecznie rozwinięty. Zidentyfikowanie owej *one right answer* leży w gestii hipotetycznego Dworkinowskiego sędziego - księcia prawa (*prince of law*) - noszącego znamienne miano Herkulesa. Otóż jeśli pluralizm wartości wraz z wpisaną weń tezą o niewspółmierności jest prawdziwy, to zdarza nam się doświadczać kolizji, w odniesieniu do których nie sposób zidentyfikować żadnego pojedynczego, racjonalnego rozstrzygnięcia, które usatysfakcjonowałaby wszystkich rozsądnych ludzi i doprowadziło do całkowitego wygaszenia konfliktu. Niekiedy nie ma go w ogóle; niekiedy zaś istnieje więcej niż jedno rozwiązanie, które można racjonalnie uzasadnić. Sztandarowym przykładem tego rodzaju zderzeń jest kolizja między wolnością słowa i wolnością od ingerowania w sferę prywatności. Kolejną egzemplifikację stanowi konflikt między wolnością myśli, sumienia czy wyznania z wolnością od przeszkód w manifestowaniu przywiązania do określonych symboli w przestrzeni publicznej. Jeszcze inną ilustrację oferuje kolizja między prawem do swobodnego zrzeszania się oraz zakładania szkół wyznaniowych i prawem osób homoseksualnych do ochrony przed homofobią, jeśli danym wspólnotom ich przekonania religijne nie pozwalają na zatrudnianie homoseksualnych nauczycieli. Obdarzony unikatowym kunsztem Dworkinowski „książę prawa” musi stawić czoło tego rodzaju trudnym przypadkom (*hard cases*), ciąży na nim bowiem wymóg rozstrzygnięcia. „Kanalizuje” zatem dany konflikt na użytek wymiaru sprawiedliwości, „filtrując” go przez prawnicze kategorie i tym samym dokonując jego „uwspółmiernienia”⁷. W efekcie jedna ze stron wygrywa, zaś druga przegrywa na całej linii, co prowadzi do pogłębienia konfliktu i potencjalnie zagraża pokojowi społecznemu.

Paradygmat alternatywnego rozwiązywania sporów (*ADR*), a w jeszcze większym stopniu zaproponowana przez Habilitanta koncepcja holizmu prawniczego znamionuje odejście od przestarzałej wizji prawnika jako wojownika i od tradycyjnego modelu sądowego

⁶ R. Dworkin, *Justice for Hedgehogs*, Cambridge, Mass. 2011, s. 1.

⁷ Piszę o tym szerzej w rozdziale VI mojej monografii *Pluralizm wartości ...*. Zob. w szczególności s. 361-363.

wymiaru sprawiedliwości. Holistyczne podejście do prawa kładzie mocny akcent na kontekst danej sprawy i na uwzględnianie obok potrzeb natury prawnej (*legal needs*) strony czy klienta także jego potrzeb jako człowieka (*human needs*) oraz jego praw dodatkowych (*rights plus*). W przeciwieństwie do konwencjonalnych wzorców w zakresie podejścia do prawa, ról i kompetencji prawnika, holizm prawniczy stwarza przestrzeń dla wypracowywania kompromisów, tak mocno zalecanych przez zwolenników pluralizmu wartości. Pozwala on na przyjęcie pluralistycznej optyki, która dzięki rozpoznaniu fenomenu niewspółmierności wartości w pełni oddaje sprawiedliwość konfliktowi etycznemu. Mam nadzieję, że Kandydat zechce w przyszłości sięgnąć do literatury dotyczącej pluralizmu etycznego i poczynić użytek z wysuniętych przez przedstawicieli tego nowatorskiego kierunku tez, tak dalece przystających do jego własnych poszukiwań.

Na zakończenie niniejszej części recenzji nie oprę się pokusie zanotowania kilku uwag, odnoszących się do warstwy językowej rozprawy oraz do szeroko rozumianych kwestii edytorskich. Z moich doświadczeń wynika, że nie wydano bodaj książki całkowicie pozbawionej błędów i niedociągnięć redakcyjnych. Rzecz w tym, by ich liczba była, by tak rzec, trzymana pod kontrolą. Tak właśnie jest w przypadku dysertacji Doktora Adama Zienkiewicza. Praca została przygotowana na dobrym poziomie; stąd jej lektura, pomijając liczne powtórzenia, jawi się czytelnikowi jako przyjazna. Nie znaczy to jednak, że nie nasuwają mu się pewne zastrzeżenia w odniesieniu do redakcyjnego wymiaru pracy. Pierwsza grupa wątpliwości dotyczy wszechobecnej w książce angielszczyzny. Jest rzeczą oczywistą że Autor, wprowadzając do polskiej literatury teoretycznoprawnej idee wpisane w amerykańsko-australijski ruch *Comprehensive Law Movement* jest niejako skazany na liczne anglicyzmy, przede wszystkim w odniesieniu do kluczowej dla tego opracowania nomenklatury. Wydaje się jednak, że w polskojęzycznym dziele oryginalne terminy powinny zostać przełożone. Najlepszą praktyką wydaje się podawanie polskiego tłumaczenia wyrażenia, wzbogaconego o ich pierwotną, anglojęzyczną wersję, umieszczoną w nawiasie. Mam pełną świadomość tego, że dokonywanie przekładu specjalistycznych, nasyconych treścią terminów jest karkołomnie trudnym zadaniem. Niemniej jest to cena, która jest niejako wpisana w zamysł wprowadzenia do polskiej literatury jak dotychczas słabo znanych na rodzimym gruncie idei. W przeciwnym bowiem razie Autor świadomie przykłada rękę do zaśmiecania polszczyzny obcojęzycznymi wtrętami. Co istotne, rzecz nie dotyczy wyłącznie charakterystycznych dla *Comprehensive Law Movement* pojedynczych, zakorzenionych już w prawniczej angielszczyźnie terminów. Habilitant niekiedy wplata w polski tekst całe angielskie frazy, bądź kilkuelementowe zestawienia pewnych, wchodzących w danym kontekście w grę, kategorii. By nie być

gołosłowną – na s. 359 pojawia się następujące zdanie: „W tym sensie, jak zauważa B. Winick, sędzia pełni *an important health public function*”. Na sąsiedniej stronie napotykamy „inkrustowane” anglicyzmami rozwinięcie charakterystyki roli sędziego, pełniącego służbę w pionierskim, nietradycyjnym sądzie, parającym się rozwiązywaniem problemów (*Problem-Solving Court*): „Nowatorska, interdyscyplinarna formuła działalności sądu i ról sędziego stawia wymagania posiadania przez niego szerszych (...) kompetencji (...) w ramach przyjmowanego *holistic approach to justice*, adaptującego odpowiednio zwłaszcza założenia sprawiedliwości proceduralnej oraz *Therapeutic Jurisprudence*” (s. 360). W wartościowym zestawieniu cech postępowań sądowych - tradycyjnego i „terapeutyczno-transformacyjnego” - Autor zamieścił następujące wyliczenie ról holistycznego sędziego: *therapeutic agent, behaviour change agent, social worker, motivator, confessor, taskmaster, cheerleader, mentor captain of the team, case manager*, sędzia pokoju społecznego (*peacemaker*). Tylko ta ostatnia kategoria, by tak rzec, „nie kłuje czytelnika w oczy”. Trzeba uczciwie przyznać, że wszystkie wymienione pojęcia zostały w tekście książki wyjaśnione. Wypadałoby jednak przynajmniej zaopatrzyć je w odesłania wewnętrzne (celowo unikam tu frazy: *cross-references!*), jeśli nie po prostu dokonać ich przekładu, podając równocześnie ich oryginalne brzmienie, jak w przypadku ostatniej wymienionej kategorii. Wszak Polacy nie gęsi, ani też nie zacofane cywilizacyjnie społeczeństwo postkolonialne, które nie rozwinęło dostatecznie bogatego języka etnicznego.

Wątpliwości, związane z obecnością angielszczyzny w recenzowanej dysertacji, odnoszą nie tylko do jej kwantum, ale także do jakości. Jeśli Habilitant zdecydował się na upstrzenie polskojęzycznej książki angielskimi wyrażeniami, to byłoby dobrze, gdy zadbał o ich poprawną pisownię. W tym obszarze nie sposób zidentyfikować należytej staranności z Jego strony. Podam kilka przykładów błędów, które rzuciły mi się w oczy: *Preventiv Law* zamiast: *Preventive Law* (s. 75), *violiolent* zamiast *violent* (s. 233, 245), *Vilolence Court* zamiast *Violence Court* (ss. 26, 309, 337, 377, 340 – co ciekawe, na sąsiedniej stronie pisownia jest już prawidłowa!), *challange* zamiast: *challenge* (s. 315), *throught* zamiast: *through* (s. 324), *well-beaing* zamiast: *well-being* (s. 379; nawiasem mówiąc – w odróżnieniu od Autora – to słowo tłumaczyłabym jako „dobrostan”), *acknowlegment* zamiast: *acknowledgment* (ss. 92, 394), *listiening* zamiast: *listening* (s. 297), *Lawering* zamiast: *Lawyering* (s. 204; warto odnotować, że to samo słowo w przypisie pojawia się już bez błędu), *Courhouse* zamiast: *Courthouse* (s. 303), *Crucade* zamiast: *Crusade* (s. 286), *Disputan's* zamiast: *Disputant's* (s. 293), *Comitee* zamiast: *Committee* (s. 348), *gulit* zamiast: *guilt* (s. 355), *graduation ceremonie* zamiast: *graduation ceremony* (s. 362; nawiasem

mówiąc na s. 364 pojawia się fraza: *graduate ceremony*. Pisownia słowa *ceremony* jest już poprawna, natomiast *noun: graduation* nieoczekiwanie przerodził się w *adjective*), *Vetran's Court* zamiast: *Veteran's Court* (s. 375), *Healing Proffesion* zamiast: *Healing Profession* (s. 401). Słowem, które zdaje się sprawiać Autorowi szczególne kłopoty jest *recognition*. Na s. 91 przyjmuje ono pisownię *recogniotion*, zaś na s. 187: *recogniction*. Zdumiewająca różnorodność charakteryzuje pisownię pojawiającego się wielokrotnie w rozprawie słowa: *behavioral*. Otóż na s. 352 przyjmuje ono poprawny, acz nieoczekiwanie brytyjski *spelling: behavioural*, by tuż obok, na s. 353 jawić się *bahavioural*. Ku uldze czytelnika na kolejnej stronie widnieje już jego poprawny zapis w amerykańskiej angielszczyźnie: *behavioral*. W zdumiewającej frazie *non-violiolent communiaction*, która pojawiła się na s. 245, zostały popełnione dwa błędy (powinno być: *non-violent communication*). Autorowi zdarzyło się także przytoczyć niepełny cytat: „Tak, aby, jeszcze raz parafrazując P. Schiltza – prawnicy byli *happy, healthy, and ethical members of our otherwise unhappy, unhealthy, and unethical* (???), mając na uwadze, iż ...”. (s. 205) Z przywołanego fragmentu nieopatrznie wycięto kluczowe w tym kontekście dopełnienie, czyli: *profession*. Na szczęście uważny czytelnik jest w stanie zrekonstruować tę elipsę. Podane przykłady potknięć w pisowni angielskich słów zapewne nie wyczerpują kompletnej listy tego rodzaju uchybień, popełnionych w dysertacji. Pozwolę sobie wyeksponować tutaj jeszcze jeden rodzaj nieomal permanentnego błędu, występującego w polskiej literaturze powołującej anglojęzyczne źródła.

Autorzy, których teksty zawierają obcojęzyczne terminy bądź frazy powinni być wyczuleni na problemy, jakie rodzi dzielenie angielskich wyrazów na sylaby. Warto mieć świadomość, że stosowanie w tym zakresie polskich reguł może prowadzić do błędów. Nie ma innego sposobu, jak sprawdzenie poprawnego dzielenia poszczególnych wyrazów w wiarygodnym słowniku. Co gorsza, korekta może rodzić kolejne problemy. Dotyczy to w szczególności przypisów, w których zostały podane anglojęzyczne źródła. Wprowadzenie modyfikacji, mającej na celu usunięcie błędnego podziału określonego wyrazu, z reguły skutkuje przesunięciem kolejnych wierszy. Prowadzi to często do swoistej „kaskady” błędów w dzieleniu słów. Tego rodzaju doświadczenia wielokrotnie były moim udziałem. W efekcie od jakiegoś czasu proszę składaczy o unikanie dzielenia anglojęzycznych wyrazów.

Recenzowana książka habilitacyjna nie jest wolna od scharakteryzowanego powyżej rodzaju błędu. Nawiążę tutaj do tych jego przejawów, które zwróciły moją uwagę ze względu na znaczenie słów, w jakich wystąpiły. Sposób dzielenia tych akurat wyrazów, jako istotnych dla prawnika, warto sobie przyswoić na stałe. Słowo *judging* dzieli się na sylaby następująco *judg-ing* a nie *jud-ging* (s. 260), *jurisprudence* na *ju-rispru-dence* a nie *juri-sprudence* (ss.

294, 389), *managing* na *man-ag-ing* a nie *mana-ging* (s. 301), *lawyering* na *lawyer-ing* a nie *law-yering* (s. 198), *multidisciplinary* na *mul-ti-dis-ci-plinary* a nie *multidiscipl-nary* (s. 390). Ten ostatni wyraz, nie dość że został w książce błędnie podzielony, to jeszcze niepoprawnie zapisany. Reasumując powyższy fragment recenzji, dotyczący licznie reprezentowanych w dysertacji anglojęzycznych wtrętów: jeśli decydujemy się na wprowadzenie do polskiego tekstu obcych słów i zwrotów, to – w trosce o jakość rodzimych publikacji naukowych – wypada dołożyć najwyższych starań, by owe wstawki nie były obciążone błędami.

Pozwolę sobie jeszcze zanotować kilka dodatkowych uwag na temat językowej warstwy recenzowanej dysertacji. Praca jest napisana poprawnym, klarownym językiem. Książkę czyta się, by tak rzec, „gładko”, które to odczucie bynajmniej nie towarzyszy lekturze wszystkich prac naukowych. Habilitantowi zdarzają się jednak niekiedy niewielkie potknięcia językowe. Odnoszę wrażenie, że Autor ma skłonność do niezupełnie poprawnego używania przyimka „wobec”. Tak jest na przykład na s. 274: „ (...) oraz poszanowanie woli podmiotów *wobec* wyboru sposobu dochodzenia własnych roszczeń”, na s. 290: „ (...) rekomendacji *wobec* działania/zaniechania – w opozycji do reagowania impulsywnego”, czy na s. 409: „ (...) przydatność wzmacniania autorefleksji (...) *wobec* posiadanych właściwości personalnych” [podkr. moje]. Wydaje się, że w powyższych (a także innych) kontekstach stosowniejsze byłoby wyrażenie „w kwestii” bądź „odnośnie do”. Moją uwagę zwróciły także powtarzające się, niezręczne kolokacje, których warto byłoby w przyszłości unikać. Podaję kilka przykładów: „Praktyka prowadzonych przez autora holistycznych porad prawnych” (s. 296; porad się *udziela*, prowadzić można poradnictwo); „Wymierzenie sprawiedliwego rozstrzygnięcia” (s. 268; rozstrzygnięć się *dokonuje*); „realizowanie podczas porady prawnej ważnych dla klienta potrzeb psychologicznych” (s. 297; potrzeby się *zaspokaja*); „klienci będą postępowali racjonalnie poprzez podejmowanie wyborów” (s. 306; wyborów się *dokonuje*); „Prawnik (...) dokonuje refleksji” (s. 280; refleksję się *podejmuje*; jakiś problem można *poddać refleksji*). Warto byłoby także, aby Autor zwrócił uwagę na różnicę w użyciu wyrazów: dostępność (czegoś, np. *dostępność* pomocy terapeutycznej) i dostęp (do czegoś, np. *dostęp do* akt sprawy). Ma z tym najwyraźniej pewien kłopot (ss. 261, 265). Niepoprawne użycie tych słów niesie z sobą niebezpieczeństwo formułowania niezrozumiałych wypowiedzi, jak na przykład ta na s. 264: „dostępność stron do określonego postępowania”. Zapewne Habilitantowi chodziło o dostępność określonego postępowania – czy to mediacyjnego, arbitrażowego, czy też sądowego – dla jego potencjalnych stron, lub inaczej, o dostęp stron do danego rodzaju postępowania. Niemniej rozszyfrowanie przytoczonego sformułowania wymaga iście cyrkowych ewolucji intelektualnych. Szkoda by wartościowe

dzieło, które z pewnością doczeka się licznych cytowań, stawiało czytelnika przed tak trudnymi wyzwaniami. Podkreślam raz jeszcze, że wszystkie poczynione przeze mnie uwagi krytyczne, odnoszące się do kwestii edytorskich, nie są przejawem nadmiernej drobiazgowości czy wręcz małostkowości. Zgłaszam je tylko i wyłącznie z myślą o przyszłych pracach obiecującego Autora, o Jego – by poczynić użytek z pojawiających się w rozprawie terminów – *transformation*, która przyczyni się do Jego *growth* w zakresie kompetencji językowych. Nadto dbanie o jakość języka uważam za – nie waham się uciec do nadużywanego dziś słowa – obowiązek patriotyczny środowiska naukowego, szczególnie tu i teraz. Poczynione zastrzeżenia nie mają zatem wpływu na ocenę pracy, która jest jednoznacznie pozytywna.

II. Ocena pozostałego dorobku naukowego

Na dorobek Habilitanta, opublikowany po obronie pracy doktorskiej składają się – oprócz rozprawy habilitacyjnej – trzy współautorskie monografie, z uwzględnieniem poprawionego i uzupełnionego drugiego wydania pozycji: A. Kalisz, A. Zienkiewicz, *Mediacja sądowa i pozasądowa. Zarys wykładu* (2014). W pełni autorska pozycja *Studium mediacji. Od teorii ku praktyce* (2007) to nieznacznie zmodyfikowana rozprawa doktorska, toteż nie wchodzi w skład ocenianego osiągnięcia naukowego. Oprócz prac, które ukazały się w formie książek, Habilitant wzbogacił swoje dokonania naukowe o 19 obcojęzycznych, zarówno autorskich (7) jak i współautorskich (7) publikacji, w tym przede wszystkim w języku angielskim (11), ale także niemieckim (1), rosyjskim (1) i ukraińskim (1). Tak wielojęzyczny dorobek jest raczej odosobnionym zjawiskiem. Po uzyskaniu stopnia doktora Habilitant przygotował także 13 polskojęzycznych rozdziałów, które ukazały się w pracach zbiorowych (w tym 11 autorskich i 2 współautorskie) oraz dwie kolejne tego typu prace, znajdujące się obecnie w trakcie procesu wydawniczego. Kandydat opublikował ponadto 11 polskojęzycznych artykułów w czasopiśmie (w tym 7 autorskich i 4 współautorskie) oraz 7 sprawozdań z konferencji. Jest także autorem 4 ekspertyz naukowych (3 opinii i 1 raportu). Powyższe prace wpisują się w pięć obszarów badawczych, jakie znajdują się w centrum zainteresowań Doktora Adama Zienkiewicza: teorii i praktyki alternatywnych form rozwiązywania sporów, w głównej mierze mediacji; szerokiego rozumienia wymiaru sprawiedliwości i jej wymierzania, ze szczególnym uwzględnieniem koncepcji sądu otwartego; wykorzystania technologii informatycznych oraz dorobku z zakresu *Artificial Intelligence and Law*; metodyki pracy

prawnika, wymowy prawniczej oraz specyfiki dyskursów, właściwych różnym rodom zawodowym prawnika a także problematyki interdyscyplinarnej, sytuującej się na styku prawa i psychologii. Wybrane zakresy tematyczne komponują się w spójny a zarazem różnorodny krąg zainteresowań. Habilitant aktywnie uczestniczy w życiu naukowym. W okresie po uzyskaniu stopnia doktora występował z referatami (w większości współautorskimi) na 9 międzynarodowych konferencjach, w tym w Niemczech, we Włoszech, w Austrii, w Rosji, w Libanie i w USA oraz na 23 konferencjach krajowych. Był zaangażowany w zorganizowanie 10 konferencji i seminariów. W ramach realizacji projektu naukowego sfinansowanego przez MNiSW (2015) uczestniczył w pracach międzyuczelnianego zespołu, prowadząc badania nad rozwiązywaniem konfliktów w pomocy społecznej.

Powyższe dane dają podstawę do uznania, że dorobek naukowy Doktora Adama Zienkiewicza spełnia wymogi związane z postępowaniem habilitacyjnym.

III. Konkluzja recenzji

Stwierdzam, że zarówno przedstawiona przez Doktora Adama Zienkiewicza dysertacja *Holizm prawniczy z perspektywy Comprehensive Law Movement* jak i jego pozostały dorobek stanowią znaczny wkład w rozwój danej dyscypliny naukowej i tym samym **spełniają wszelkie wymagane prawem wymogi**, stawiane osobom ubiegającym się o stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie nauk prawnych (ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, Dz. U. z 2017 r., poz. 1789 oraz rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 r., w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego, Dz. U. nr 196, poz. 1165). **Wnoszę zatem o dopuszczenie Doktora Adama Zienkiewicza do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.**

Beata Pelechowisko - Sygulska